Rok V. Kraków-Podgórze, Piątek 5 Lipca 1907 Nr. 179

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sekołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, l. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Od Administracyi.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, **nie zaś roznosicielom** (kolporterom).

Uwaga: Biura redakcyi i administracyi „Nowin" zostały z dniem 27 czerwca przeniesione do lokalu

przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

Użyli sobie!

Panowie Hudec, Liebermann, Okuniewski, Stand (syonista), Wityk, Breiter i Gross użyli sobie w izbie posłów! Obryzgali błotem Galicyę — i są z tego zapewne wielce zadowoleni, a „Naprzód" oczywiście z najwyższą uciechą wydrukuje wszystkie fałsze i kalumnie „swoich" posłów.

Ale pozytywny, faktyczny efekt tych retorycznych objawów czerwono-hajdamackiej wściekliany, pozostanie czytelnikom „Naprzodu" nieznany. Efekt ten równa się zupełnemu fiasku. „Naprzód" z pewnością zamilczy o tem, że izba — z wyjątkiem socyalistów i Rusinów — *bardzo mało interesowała się* szczekliwemi wywodami antypolskiej kompanii, większość izby zdaje sobie bowiem dobrze sprawę z tego, ile fałszu i przesady mieścić się zwykło w atakach pp. socyalistów.

Nie ulega więc wątpliwości, że wszystkie wnioski nagłe w sprawie wyborów galicyjskich, mające (jak poseł Małachowski słusznie wykazał) tylko **skompromitowanie Galicyi** na celu, zostaną znaczną większością **odrzucone** i wrogowie polskości sromotną w Izbie poniosą klęskę. Jak słusznie jeden z najpoważniejszych członków Izby poseł Ebenhoch, zaznaczył, ludność żąda od nowej Izby pracy, a nie jałowej gadaniny, praktykowanej przez bezmyślne partye przewrotu.

Na czwartkowem posiedzeniu po przemówieniu ministra spraw wewn. dra Bienertha zabierze jeszcze głos szereg mowców polskich (Battaglia, Stohandel, ks. Stojałowski, dr. Löwenstein) i niewątpliwie dadzą socyalistom należytą odpowiedź.

Węgrzy gnębią Chorwatów.

Obawa krwawych rozruchów w Chorwacyi. — Zamach Kossutha na Chorwatów. — Posiedzenie sejmu węg. — Doniosłe ogólne skutki konfliktu.

Wobec postępowania rządu węgierskiego — **wzburzenie Chorwatów przybrało olbrzymie rozmiary — i zanosi się w Chorwacyi na krwawe demonstracye.**

Rząd węgierski nie myśli wstrzymać się w zapędzie brutalnej madziaryzacyi, przeciwnie postanowił 1) złamać bezwzględnie obstrukcyę posłów chorwackich w sejmie węgierskim, 2) narzucić Chorwacyi ustawę o języku urzędowym węgierskim na kolejach.

Na posiedzeniu sejmu minister handlu Kossuth postawił więc wręcz niekonstytucyjny wniosek, aby sejm upoważnił rząd **do złamania obstrukcyi chorwackiej**; węgierskie dzienniki, zwłaszcza organy partyi niezawisłości, **atakują** przy tej sposobności **Austryę**, która rzekomo zapłaciła posłom chorwackim za obstrukcyę i wogóle zarzucają Chorwatom, że pragną oderwać się od Węgier.

W sejmie obrady prowadzone są w sposób bardzo stronniczy; prezydyum izby, popierając rząd w usiłowaniu złamania obstrukcyi, odbiera posłom chorwackim, jednemu po drugim, głos. Na ostatniem posiedzeniu sejmu, minister handlu Kossuth dokonał zamachu na Chorwatów, albowiem przedłożył wniosek, „aby § 1 przedłożenia kolejowej pragmatyki służbowej w ten sposób zmienić, że przy kolejach państwowych mogą być zatrudnieni tylko **obywatele węgierscy**, władający językiem węgierskim. W Chorwacyi i Slawonii w stosunkach z publicznością i władzami jest pożądaną znajomość języka chorwackiego. Upoważnia się rząd, aby postanowienia w sprawie pragmatyki służbowej wprowadził w życie w drodze rozporządzenia i to na tak długo, aż specyalna odnośna ustawa zostanie wydaną".

Wśród ogromnego poruszenia zawieszono posiedzenie na 10 minut; po otwarciu występowali ostro chorwaccy posłowie przeciw postąpieniu ministra handlu.

Pos. Tuskan ze złożonemi pięściami wykrzykiwał obraźliwe słowa, wskutek czego uczyniono wniosek o zebranie się komisyi nietykalności.

Pos. Zagorac oświadcza, że postąpienie rządu oznacza jego klęskę; chorwacki sejm nie zaakceptuje tej ustawy.

Na tem obrady przerwano. Pos. Tuskan zażądał w interpelacyi dowodów na twierdzenie, że usiłowania Chorwatów należy odnieść do zagranicznych wpływów.

Prezydent ministrów dr Wekerle w odpowiedzi wskazał na chorwacki program, którego celem jest złączenie się z Bośnią, Hercegowiną, Dalmacyą i krajami słoweńskimi we wielkie państwo. Dr Wekerle oświadcza, że tylko Węgry mają pretensye do Bośnii i Hercegowiny; dlatego też występowały przeciw jakimkolwiek usiłowaniom połączenia Bośnii i Hercegowiny z Chorwacyą.

Sprawy chorwackie należy **bacznie śledzić.** — Konflikt chorwacko-węgierski może pociągnąć za sobą najdonioślejsze skutki ogólno-państwowe i oddziałać znacząco na dalszy stosunek Austryi do Węgier.

(*Patrz telegramy str. 3*).

Z Rosyi.

Rząd rosyjski i chłopi.

Rząd rosyjski celem wytrącenia broni z ręki agitatorom rewolucyjnym wśród włościan, postanowił rozdzielić pomiędzy nich 10,000.000 dziesiatyn ziemi rolnej, któremi obecnie rozporządza. Włościanie otrzymają ziemię jeszcze przed zwołaniem trzeciej dumy, gdyż rządowi zależy na tem, aby chłop rosyjski wiedział, iż nie Duma, lecz car daje mu ziemię. Ziemię otrzymają włościanie pod bardzo korzystnemi warunkami i to nie w dzierżawę, lecz na własność. Gdzie okaże się potrzeba, otrzyma ziemię gmina i przez gminę zostanie podzielona między włościan i stanie się ich własnością. Rząd utworzy komisye, które się zajmą parcelacyą; w każdej gubernii będzie osobna komisya z podkomisyami w powiatach. Komisye rozpoczną czynność w czasie jaknajkrótszym.

Dwa sensacyjne procesy.

(Obrażony Hauge-Peters, kulturtrager pruski w Afryce. — Jagodża i Mabruk. — Zeznania świadków. — Kat niemiecki. — Potworny wyrok i potworne społeczeństwo).

Dwa sensacyjne procesy zaprzątają obecnie opinię publiczną: monachijski proces kulturträgera afrykańskiego dra Petersa przeciw redaktorowi „Münchener Post" drowi Gruberowi — i proces w Brukseli młodego Waddingtona, syna posła chilijskiego który zastrzelił narzeczonego swej siostry Balmacedę.

Proces Petersa rzuca jaskrawe światło na kolonialne **gwałty niemieckie** w Afryce oraz na ohydne **zdeprawowanie afer rządowych pruskich**; proces Waddingtona przedstawia się jako krwawy epilog miłosnej historyi, jakby wyjętej ze zmysłowego romansu francuskiego, obrazującego życie wielkiego świata.

Proces Petersa przeciw redaktorowi Gruberowi o obrazę czci toczył się w Monachium.

Proces się toczył o to, że dr. Gruber w swoim dzienniku, przypominając dawne parlamentarne rozprawy o dr. Petersie i wydane przeciw niemu wyroki dyscyplinarne, zarzucił mu, iż bez powodu skazał na śmierć swego służącego, murzyna Mabruka i swoją niewolnicę, faworytę, murzynkę Jagodżę, którą przedtem skatować kazał. Oskarżony ofiarował dowód prawdy i oto proces urósł do rozmiarów niesłychanego skandalu: w sali przychodziło do scen wprost gwałtownych pomiędzy oskarżycielami prywatnymi, a świadkami obciążającymi, publiczność wybuchała gwałtownymi objawami to dla jednej, to dla drugiej strony, a po ostatniej rozprawie, tłum, zebrany przed gmachem sądowym, opluł Petersa.

Peters naturalnie pościągał sobie świadków i akta mogące przedstawić go w jak najlepszem świetle, powołał rzeczoznawców spraw afrykańskich, ale właśnie przy ich przesłuchaniu powinęła mu się najdotkliwiej noga.

Już bowiem sekretarz magistratu w Schoneberga, Wilhelm, który był za Petersa wachmistrzem w wojsku afrykańskiem, stwierdził, że Jagodżę bito wielokrotnie i to na świeże rany, a zarówno ją, jak Mabruka powieszono za to, że nawiązali ze sobą stosunek miłosny!...

Peters odpowiedział, że Jagodżę i Mabruka skazał na śmierć *sąd wojenny*, a skazał za drastyczne nadużycie zaufania i za zdradę kraju. Jakiego rodzaju było to „nadużycie zaufania" i ta „zdrada", pokazał dalszy tok rozprawy, która nabrała szczególnie dramatycznego przebiegu od chwili przesłuchania znanego przywódcy niemieckich socyalistów, Bebla, jednego z tych, co w parlamencie niemieckim atakowali Petersa.

Owóż Bebel stwierdził, że pierwszym informatorem, który mu doniósł o zbrodniach Petersa, był... sam Peters, który w swojej książce „Meine Emin Pascha Expedition", wprost chwalił się swemi zbrodniami i okrucieństwem. I tak chwali się w owej książce, że przy werbowaniu tragarzy murzyńskich wprowadzał natychmiast karę chłosty, że „strzelał do murzynów na drzewach, jak do wróbli", że plemiona Massongów wypędził z ich siedzib, że pewnego pasterza, który mu się nie chciał ustąpić z drogi, od jednego celnego strzału położył trupem, że pewnego dnia spalił sześć wsi murzyńskich.

Ciekawą jest odpowiedź na te zarzuty, dane ze strony Petersa, który przerwał wywody Bebla. Odsłania się w niej bezgraniczny *brak poczucia moralnego* wobec innych narodów, charakterystyczne znamie współczesnego narodu niemieckiego.

Owóż Peters oświadczył z zimną krwi, że wszystko co uczynił — wedle opisu w swej książce — to był uprawniony uczynić. „Wypędziłem wprawdzie plemiona Massangów, ale pan Bebel zapomina dodać, że plemiona dniem przedtem spędziły... moje osły z pastwiska. To, że spaliłem sześć wsi jednego dnia — mówił dalej —

Nowy Żyd wieczny tułacz

150 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Jednakże, mojem zdaniem, jest nadzieja wyleczenia cię radykalnie za pomocą kuracyi, zarazem fizycznej i moralnej... pierwszym warunkiem zaś jest, aby cię usunąć od dziwacznego towarzystwa, które tak szkodliwie podnieca twoją wyobraźnię; gdy zaś pobędziesz tu czas jakiś w odosobnieniu, w zaciszu, samotnie... mam nadzieję, że moje usilne i, zapewnić cię mogę, ojcowskie starania, powoli, powoli, zupełnie cię uleczą...

— A więc, panie doktorze, — rzekła Adryanna z gorzkim uśmiechem — miłość szlachetnej niezawisłości, wspaniałomyślność, upodobanie w tem, co piękne, a odraza od tego, co bezecne, nikczemne, to choroby, z których masz pan mnie wyleczyć? wątpię, czy będę uleczoną, gdyż oddawna ciotka moja próbowała tej kuracyi.

— Może się nam uda... spróbujemy przynajmniej! Widzisz więc pani, że dla mnóstwa ważnych pobudek mieliśmy zupełne prawo, a raczej obowiązek, do wykonania postanowienia, jakie zapadło na radzie familijnej; widzisz więc pani, że jestem zabezpieczony od jej pogróżek i o tem właśnie chciałem panią przekonać. Człowiek w moim wieku, przy takiem stanowisku, nigdy, a zwłaszcza w takich okolicznościach, nie działa lekkomyślnie! pojmujesz więc pani teraz, co jej powiedziałem. Słowem, nie spodziewaj się tego, że wyjdziesz stąd przed zupełnem uleczeniem, i bądź przekonana, że jestem i zawsze będę bezpieczny od jej pogróżek... ponieważ działałem dla dobra pani... Skoro więc to nie ulega wątpliwości... pomówmy teraz o obecnem położeniu pani z całem zajęciem, jakie wzbudza we mnie to położenie.

— Przyznaję... że, jeżeli jestem waryatką, mówisz pan bardzo rozsądnie.

— Pani waryatką!... dzięki Bogu, moja droga, jeszcze do tego nie doszło... i mam nadzieję, że przy moich staraniach nigdy do tego nie przyjdzie... Właśnie, żeby cię od takiego stanu uchronić, należy wcześnie przedsięwziąć środki zaradcze... a wierzaj mi, że wcale niema czasu do stracenia... Patrzysz na mnie z wielkiem zdziwieniem... Zastanów się tylko... jakiżbym mógł mieć interes wmawiania w panią?... Czy sądzisz, że ja dogadzam ciotce pani? przypuśćmy, że ona cię nienawidzi... lecz w jakimżebym czynił to celu? W tej chwili nie myślę o niej ani lepiej, ani gorzej niż wczoraj o tej godzinie myślałem. Alboż ja do pani inaczej i co innego mówię teraz, aniżelim dawniej mówił zwykle? Czyż nie mówiłem pani wczoraj jeszcze kilka razy o niebezpiecznych skutkach egzaltacyi jej umysłu, o jej dziwacznych manjach?... Użyłem podstępu dla sprowadzenia pani tutaj... To prawda! korzystałem chętnie ze sposobności, jaką mi sama nastręczyłaś... i to również prawda... że pewnobyś nie przybyła tu dobrowolnie; czy tego czy owego dnia, czy prędzej czy później... wypadłoby zawsze uciec się do podstępu, dla sprowadzenia cię tutaj... i wyznaję... pomyślałem sobie: jej dobro przedewszystkiem... Co będzie, to będzie, a ty czyń, coś powinien...

W miarę jak Baleinier mówił, twarz Adryanny, na której z początku malowały się naprzemian oburzenie i wzgarda, przybierała osobliwszy wyraz strapienia i przerażenia... Słysząc tego człowieka, przemawiającego w sposób na pozór tak naturalny i szczery, słysząc go tak przeświadczonego i tak mówiącego, uczuła większą niż dotąd obawę.

Haniebna zdrada w takie przybrana formy przerażała ją sto razy więcej, aniżeli jawna nienawiść księżnej Saint-Dizier... Wreszcie ta bezczelna obłuda wydawała się jej tak szkaradną, iż prawie nie mogła w nią wierzyć.

Adryanna tak mało znała sztukę ukrywania uczuć, iż doktor, biegły i głęboki fizyonomista, spostrzegł odrazu wrażenie, jakie na niej sprawiła jego mowa.

— Dobrze — pomyślał sobie — to wielki krok naprzód... po wzgardzie i gniewie nastąpił strach i trwoga... Wątpliwość już niedaleko... Nie odejdę stąd, aż powie mi z uczuciem; powracaj prędko, mój kochany panie Baleinier.

Mówił więc dalej głosem smutnym, wzruszonym, jakby pochodzącym z głębi serca:

Dalszy ciąg nastąpi.

brzmi bardzo brutalnie i gdyby to były wsie bawarskie, sambym to nazwał niesłychanem postępowaniem. Ale rzecz się ma zupełnie inaczej. Wszystko to były małe, nędzne wsie, które w ciągu godziny się spaliły".

Nakoniec dr Peters przyznaje, że strzelał do murzynów, „ale — dodał — to byli przecież nieprzyjaciele!"

Co za paradny typ niemiecki: wedrzeć się do cudzego domu, obrabować go, a potem napadniętego nazwać „nieprzyjacielem" i tą krótką nazwą dać sobie samemu pozwolenie na zamordowanie ofiary!...

Co się tyczy samego przedmiotu obecnego procesu, t. j. stracenia, a właściwie zamordowania służącego Mabruka i faworyty Jagodży, to rozjaśniają je dostatecznie motywa *wyroków dyscyplinarnych* w tej sprawie, choć aż nadto łagodnych dla Petersa pod względem wymiaru kary. O odczytanie tych wyroków toczyła się trzydniowa walka pomiędzy przewodniczącym trybunału i obrońcą z jednej strony, a drem Petersem z drugiej.

Owoż sprawa z Jagodżą i Mabrukiem tak się miała: Dnia 5 kwietnia 1891 włamał się ktoś do pomieszkania z widocznym zamiarem dostania się do spiżarni, która była zarazem sypialnią haremu Petersa. Chcąc się przekonać, kto był sprawcą, Peters kazał oćwiczyć rózgami całą swą służbę, ale się to na nic nie przydało. W parę dni dopiero zobaczył, że służący jego Mabruk palí papierosa, a ponieważ mu się zdawało, że to jego papieros, uznał, że to dostateczny dowód winy Mabruka i jego romansu z Jagodżą. Mimo więc, że do ostatniej chwili oboje się wypierali i choć nie było żadnych świadków obciążających, skazał ich na powieszenie, bez zwoływania jakiegokolwiek sądu, wyrok wykonał, a w motywach pisemnych podał, że stało się za „ciężkie naruszenie wierności" — naturalnie wierności pseudomałżeńskiej, do której Jagodża była niby to obowiązana.

W pismach, w parlamencie i podczas obecnej sądowej rozprawy rozmaici pseudo-znawcy spraw afrykańskich zapewniali, że Peters był zmuszony w ten sposób postępować wobec krwiożerczości murzynów. Wbrew temu prawdziwy znawca, bo podróżnik afrykański dr Eugeniusz Wolf zeznał, że murzyni są bardzo łagodni. „Przebyłem — mówił — Afrykę wielokrotnie i nigdy mnie nie napadnięto. Nie znalazłem się ani razu w potrzebie dania strzału do krajowca, bo murzyni są nadzwyczaj spokojni. Wszelki gwałt względem nich jest niepotrzebnem barbarzyństwem".

Mimo to nie brakło wśród świadków obrońców Petersa, jak n. p. starszy radca rządowy Paasche, który gwałtownie zapewniał, że żywi najwyższe poszanowanie dla Petersa.

Równocześnie starano się podczas procesu oczernić wszystkich, którzy kiedykolwiek świadczyli przeciw Petersowi.

I ostatecznie sąd monachijski wydał skandaliczny wyrok, zasądzający redaktora Grubera na 500 mk. grzywny za „obrazę" Petersa! W motywach wyroku sąd niemiecki oświadcza, że nie chce rozstrzygać, czy Peters postępował odpowiednio do sytuacyi, ale sąd nabrał przekonania, że Peters czuł się **w swojem prawie!**

Oto kultura niemiecka!

Proces Waddingtona w Brukseli. — Miłosny dramat w wielkim świecie. — Ogniste temperamenty. Piękna Yaya. — Brat za siostrę.

Sprawa, która jest przedmiotem procesu Waddingtona, rozegrała się przeszło przed rokiem i wszędzie wywarła niesłychane wrażenie, gdzie tylko telegramy przyniosły wiadomość, że syn chilijskiego posła w Brukseli, 18-letni Carlos Waddington, zabił kilku strzałami z rewolweru sekretarza tego poselstwa, 22-letniego Balmacedę, dlatego, że nie chciał się ożenić z jego siostrą. Ażeby zaś morderstwu nie brakło żadnego z efektów sensacyjnego romansu, morderstwo odbyło się w chwili, gdy schodzili się już do Waddingtonów goście zaproszeni na zaręczyny i zamiast przyszłego pana młodego, zastali... wiadomość o jego zgonie. Opinia publiczna stanęła przeciw samordowanemu a po stronie mordercy.

A więc młody Chilijczyk Balmacedo, zamianowany do służby dyplomatycznej w jednem z najpiękniejszych miast Europy, został po przybyciu do Brukseli oplątany bardzo „swojskim" czarem. W domu swego przełożonego, Waddingtona, zastał pannę, starszą od siebie wprawdzie, ale śliczną a tak ognistą, że późniejsze jej listy miłosne do niego, odczytywane na rozprawie, aż przerażają swą gwałtownośc'ą.

Nawiązała się miłość, która bardzo rychło przestała być platoniczną. Zdarzyło się nawet, że Balmaceda, powracając wraz z rodziną narzeczonej do domu, wśliznął się pokryjomu do jej pokoju i przepędził 36 godzin w jej pokoju, gdzie go we dnie panna Adelaida Waddington, zwana pieszczotliwie Yaya, ukrywała w szafie. Usłużna pokojówka przynosiła do pokoju szynkę i wino Porto, kładła na stole i potem nie dziwiła się, że zabierała puste talerze i puste butelki, choć „nikogo nie było w pokoju".

Nawiązanie się takiego stosunku ułatwiało zachowanie się ojca, człowieka w życiu i postawie pełnego godności dyplomatycznej i namaszczenia, namiętnego amatora muzyki, którego w chwili, gdy mu chciano zwrócić uwagę na ważne szczegóły, odnoszące się do jego córki, nie zastawano w domu, bo wyszedł na jakieś prywatne zebranie ze swoją wiolonczelą.

Zresztą, gdyby nawet miał ochotę być bardziej bacznym, przezorność jego natrafiłaby była na potężną przeszkodę: spryt panny Yayi. Raz n. p. ojcowska podejrzliwość została obudzona; było to w chwili, gdy powracając do domu, spotkał na schodach pokojówkę córki, zbiegającą z listem do Balmacedy.

— Dokąd idziesz? — zapytał z podejrzliwością.

— Idę odnieść list na pocztę — odparła bez zająknienia wtajemniczona pokojówka.

— Co to za list i od kogo?

— Ja go napisałam do kogoś.

— Pokaż mi go — i wyciągnął rękę.

W tej jednak krytycznej chwili Yaya, która usłyszała hałas na schodach, zadzwoniła i pokojówka ze słowami: „Panienka na mnie dzwoni — muszę iść", wymknęła się Waddingtonowi, który tylko krzyknął za nią: „Nie wyjdziesz wpierw, nim ten list przeczytam!" Stary wziął naprawdę na kieł i kazał pozamykać wszystkie drzwi wchodowe i list dostał: list zupełnie obojętny, pisany ręką pokojówki do jakiegoś jej adoratora. Nie wiedział tylko, że zaledwo drzwi pokoju córki oddzieliły go od pokojówki, panna Yaya zawołała na służącą:

— Prędko, prędko! siadaj tutaj i pisz. Masz tu arkuszyk papieru i kopertę! — a równocześnie list oryginalny spłonął na kominku...

Równocześnie brat Yayi Carlos Waddington, obecny oskarżony, zaprzyjaźnił się z Balmacedą i służył niemal za pośrednika pomiędzy nim a siostrą...

Pod takiemi osobliwemi auspicyami rozwinęła się niemniej osobliwa miłość, pełna wybuchów, burz, namiętnych szałów i... sporej dozy komedyanctwa. „Kiedy kocham, odzywa się we mnie dziki Indyanin", mówił o sobie Balmaceda. „Jestem kobietą z ognia" — charakteryzowała siebie Yaya.

Raz n. p. w ogrodzie, kiedy narzeczeni zabawiali się w towarzystwie brata Yayi i przyjaciela Balmacedy, także chilijczyka, 22-letniego pianisty Rensifo, Balmaceda dobył w ciągu sprzeczki nabitego rewolweru i przyłożył lufę do skroni narzeczonej, która bez drgania jednego muskułu powiedziała: „Jesteś zanadto tchórzem, abyś mnie potrafił zabić!" Balmaceda na to schował rewolwer i całe towarzystwo bezpośrednio zasiadło do herbaty, śpiewało i grało w jak najlepszym humorze.

Nagle w tej miłości coś się popsuło: Balmaceda objawiał niedwuznaczne chęci zerwania i odjechania do Chili, wreszcie w dniu niedoszłych zaręczyn, miał z matką Yayi gwałtowną rozmowę, po której Carlos Waddington zastał matkę we łzach. Zapytana, co to ma znaczyć, odparła, że Balmaceda znieważył ją i jej córkę i oświadczył, iż nigdy się z Yayą nie ożeni. Carlos na to zabrał ze sobą dwa rewolwery i... czek na 2500 franków, jaki właśnie dla Balmacedy nadszedł od jego ojca i udał się do mieszkania przyjaciela. Co ze sobą mówili, niewiadome — Carlos powiada, że zapytał tylko Balmacedę, czy się ożeni z jego siostrą i otrzymał kilkakrotnie odmowną odpowiedź — dość, że w chwili, kiedy Balmaceda siedział przy stole, zajęty podpisywaniem czeku, Carlos strzelił do niego dwukrotnie, trafiając go w oko i w szyję. Balmaceda zerwał się, zachwiał i padł twarzą na pobliską sofę, a wtedy Carlos dobył drugiego rewolweru, większego kalibru i wymierzył mu w plecy jeszcze trzy czy cztery śmiertelne strzały. A sam w dorożce pędzącej cwałem powrócił do poselstwa chilijskiego.

Ażeby zaś tragedyi nie brakło nic z zapachu egzotyczności, Yaya, dowiedziawszy się o śmierci swego ex-narzeczonego, posłała służącego, aby na piersi zamordowanego złożył różaniec, na którym się ona do owej chwili codziennie modliła...

Proces obecny toczy się prawnie przeciw Carlosowi Waddingtonowi, ale faktycznie przepływa mimo niego. Sympatye publiczności są po jego stronie i słusznie: bo jest on tylko ofiarą namiętnej natury swej siostry, chwiejności charakteru Balmacedy, tragikomicznej naiwności swego ojca i zbytniej energii w prowadzeniu intrygi ze strony swej matki, która zanadto „za wszelką cenę" chciała doprowadzić do małżeństwa, z miłości do córki zrobiła syna mordercą, a córkę zabiła moralnie, bo spowodowała ogłoszenie szczegółów, któreby w razie zerwania pozostały w tajemnicy.

Podczas dotychczasowego procesu przyszło do kilku bardzo wstrząsających scen, szczególnie podczas przesłuchiwan'a rodziców oskarżonego Carlosa Waddingtona, a następnie kiedy zastępca strony prywatnej poszkodowanej, t. j. ojca Balmacedy, adwokat Bonnevie zaczął odczytywać listy Yayi, pisywane do zamordowanego. W czasie tej namiętnej lektury oskarżony zemdlał, a wskutek tego publiczność zrobiła adwokatowi Balmacedów taką awanturę, że posiedzenie musiano przerwać i salę opróżnić.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie tymi dniami.

Naokoło teatru.

Repertuar opery. Dzisiejszy wieczór Piotra Mascagniego doskonale się zapowiada, a główną atrakcyą będzie niezawodnie nowość, z którą artyści lwowscy dziś po raz pierwszy wystąpią t. j. piękna trzyaktowa opera Mascagniego „Przyjaciel Fryc" z udziałem pp. Hendrichówuej, Kasprowiczowej, Markównej, Malawskiego, Ludwiga, Mossoczego i Paszkowskiego w głównych partyach. Solo skrzypcowe w 1 akcie odegra p. Rudolf Deman. Na rozpoczęcie daną będzie po raz ostatni w bieżącym sezonie ulubiona opera Mascagniego „Cavalleria rusticana", w której, jako Turridu, wystąpi gościnnie p. Dianni, Alfiem będzie tym razem p. Okoński. Zatem wieczór dzisiejszy będzie nadzwyczaj ciekawy i zajmujący. W sobotę po raz czwarty zapełniająca zawsze teatr wesoła francuska operetka Andrana „Lalka" z p. Kliszewską w głównej roli. — W niedzielę tylko raz jeden w sezonie znakomita opera Moniuszki „Halka".

Teatr ludowy w Krakowie. W sobotę dnia 6-go i w niedzielę d. 7 b. m. urządza teatr ludowy trzy przedstawienia. W sobotę daną będzie na benefis p. Henryka Barwinskiego głośna sztuka Gutzkowa p. t. „Uriel Akosta", nie grana w Krakowie od dłuższego czasu. Piękną postać marzyciela Ghetta odtworzy benefisant. Pozostałe role spoczywają w rękach pp. Olskiej, Borońskiego, Szymańskiego, Pilarskiego, Wandycza i innych. W sztuce tej weźmie udział artysta teatru poznańskiego p. Marcin Rojewski. W niedzielę d. 7 b. m. o godzinie 3 popoł. powtórzony zostanie „Tomcio Paluch" z p. Braunem w roli tytułowej; wieczorem w niedzielę o godz. 8-ej wodewil Nestroy'a p. t. „Trójka hultajska".

Z opery lwowskiej.

Krakowska *staggione* lwowskiej opery obfituje w liczne niespodzianki i nierówności repertoaru. Taką nie miłą niespodzianką była „Wesoła wojna", stara i dzięki muzykom wojskowym, klepiącym Potpourri z jej melodyj, dobrze znana operetka, na której znać było dorywcze złożenie ensamblów i całego aparatu, a która tylko dzięki grze i śpiewaczej umiejętności p. Kliszewskiej i Kasprowiczowej jako tako wypadła.

Miłą w całem znaczeniu niespodzianką była wczorajsza repryza „Cyganeryi" Pucciniego. W tej obsadzie, w jakiej wczoraj słyszeliśmy to dzieło, nowym był chyba p. Dianni. Śpiewak, który kilku poprzedniemi występami nie usprawiedliwił stanowiska, jakie stara mu się nadać dyrekcya opery, wczoraj dopiero był w partyi zakochanego poety doskonały, śpiewając z całym zasobem sztuki śpiewaczej i grając z ożywieniem. Co prawda, niema tenor w partyi tej ani zbyt wielkiej, ani forsownej roboty poza aktem pierwszym, kwestye jednak, któremi grę zaznacza, wymagają zręczności i sztuki w podawaniu tonu. — Wesoła trójka artystów miała wybornych wykonawców w pp. Ludwigu, Okońskim i Mossoczym, który, fatalnie ucharakteryzowany, śpiewał bardzo pięknie. Ostatnią aryjką do surduta ujął audytoryum, mimo iż nadał jej zakrój marsza pogrzebowego, czego ani Puccini, ani tok gry nie wymaga. — Są jeszcze dwie partyjki w tej operze, które stale śpiewa jeden artysta. Są to partya gospodarza i partya Mussety. — Bardzo pożądanemby było, aby w najbliższem przedstawieniu (co powinno niezawodnie nastąpić) partye te zostały między dwóch śpiewaków rozdzielone.

P. Mokrzycka, jako Mimi, zbierała zasłużone uznanie zarówno za doskonałą grę sceniczną, jak za doskonałe wokalne przeprowadzenie partyi. Musettą była p. Miłowska, bardzo w tej partyi poprawna. — Chóry, ensamble zarówno jak i orkiestra trzymały się dzielnie. Operę prowadził p. Rukawina.

Stabur.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 5 lipca 1907.

Rynek, L. 8, pierwsze piętro: tam znajdują się obecnie biura administracyi i redakcyi „Nowin" i tam szanowni P. T. Abonenci zechcą uiszczać prenumeratę za kwartał III. (miesięcznie 2 kor. już z odniesieniem do domu). Telefon redakcyi „Nowin" 627 (drukarnia K. Wojnara).

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem radcy Beringera. Na przedstawienie radcy Domańskiego sekcya uchwaliła wezwać magistrat, aby się zastanowił nad odpowiedniem umieszczeniem sprzedaży mięsa na placu Matejki i innych placach, aby mięso było sprzedawane pod jakiemś nakryciem, gdyż sprzedaż mięsa na otwartem powietrzu powoduje psucie się mięsa i zasypanie kurzem. Sekcya uchwaliła dalej przedstawić Radzie miejskiej wniosek, ażeby p. Popielowi, właścicielowi realności przy ulicy Basztowej, odstąpić 52 sążni ziemi jako nadwyżkę za zamianę gruntu do regulacyi ulicy Łaziennej i Basztowej. Na przedstawienie prezydenta miasta dra Lea wybrała sekcya komisyę, złożoną z radnych pp. Beringera, Markusa, Stachowskiego, Uderskiego i Turskiego celem rozpatrzenia sprawy otwarcia nowej ulicy na Kaźmierzu koło kościoła Bożego Ciała. Sekcya oświadczyła się wreszcie za otwarciem nowej ulicy, mającej łączyć ulicę Długą z Krowoderską i poleciła Magistratowi przeprowadzić pertraktacyę z właścicielami placu. Wreszcie sekcya poleciła komisyi zastanowić się nad regulacyą ulic w dzielnicy czwartej.

Strejk kominiarzy skończył się nareszcie i wczoraj czeladź powróciła już do pracy. We środę wieczór odbyła się ostateczna konferencya czeladzi kominiarskiej z majstrami, na której doszło do porozumienia. Majstrowie zgodzili się podwyższyć dotychczasowe płace czeladzi o 20 procent, nie wydalać z pracy żadnego z czeladników, którzy brali udział w strejku i wszelkie sprawy między majstrami a czeladzią oddawać do rozstrzygnięcia sądowi polubownemu, złożonemu z majstrów i czeladzi.

Konflikt między majstrami a czeladzią nie został jednakże załatwiony w zupełności. Umowa, zawarta we środę, obowiązuje tylko do 31 grudnia br. Główną bowiem rzeczą, która stanęła na przeszkodzie definitywnemu zakończeniu sprawy, był fakt, że magistrat nie załatwił dotychczas wniesionego przez majstrów podania o rewizyę taryfy kominiarskiej i podział miasta na odpowiednie rewiry. Majstrowie spodziewają się, że podanie to może zostanie załatwione do grudnia. Między 15 a 30 grudnia mają więc być wszczęte nowe rokowania między majstrami i czeladzią. W tym czasie ułożone też zostaną nowe warunki. Gdyby wówczas nie przyszło do zgody, to strejk wybuchłby na nowo.

W schronisku ks. A. Lubomirskiego odbyło się onegdaj uroczyste zakończenie roku szkolnego w obecności delegata p. Fedorowicza i zaproszonych gości, którzy się zebrali w wielkiej sali gimnastycznej. — W programie popisu były śpiewy, produkcye orkiestry i deklamacye oraz ćwiczenia gimnastyczne. Po odczytaniu klas i statystyki za ubiegły rok szkolny, młodzież otrzymała nagrody za dobre postępy w nauce i dobre prowadzenie się. Do szkół wydziałowych i gimnazyów uczęszczało 24 wychowanków. Wszyscy z nich otrzymali dobre noty.

Kurs leczniczy dla jąkałów. W szkole św. Jadwigi odbyło się 1 b. m. uroczyste zakończenie kursu leczniczego dla jąkających się dzieci, urządzonego w maju i czerwcu, jak corocznie, przez Radę szkolną kraj. W roku bieżącym przyjęto na ten kurs 22 dzieci, 18 chłopców i 4 dziewczęta. Nauczycielami kursu byli nauczyciele tutejszych szkół ludowych pp. Michał Bielenin i Stanisław Syc, którzy na ten cel uzyskali przed kilku laty kwalifikacyę na kursie w Wiedniu, dokąd zostali wysłani przez Radę szkolną. Nauka odbywała się według metody Berquand'a. Na popisie obecni byli inspektor szkolny p. M. Zalewski, inspektor szkół krakowskich p. J. Dobrzański, ks. prałat Bielenin, dyrektorka p. Eliaszówna oraz rodzice dziatwy. Wyniki egzaminu świadczyły o nader pomyślnym rezultacie odbytego kursu. Młodzież odpowiadała płynnie, nie zdradzając nawet śladów dawnej wady.

Z Tow. Oświaty ludowej. Akcya oświatowa prowadzona przez Akademicki oddział okręg. krak. Tow. Ośw. Lud. przybiera coraz większe rozmiary. — Ruch czytelniany w głównej wypożyczalni ludowej T. O. L. w ostatnim kwartale znacznie się powiększył, czytelników przybyło 317, którym ogółem wypożyczono 2991 dzieł. Nadto powiększono bibliotekę Polskiego Związku zawodowego katolickich uczniów rękodzielniczych 59 dziełami, bibliotekę oddziału T. O. L. w Sieklówce 200 dziełami. Na polecenie ks arcybiskupa Bilczewskiego postanowił Akademicki oddział T. O. L. skompletować dwie biblioteki robotnicze we Lwowie do 800 dzieł. Do czytelni T. O. L., przy których powstają osobne oddziały T. O. L., wysyła Akademicki oddział T. O. L. na swój koszt te pisma, które w danej miejscowości wymaganiom czytelników najwięcej odpowiadają. Nadto wysyła oddział bezpłatnie po 250 egzemplarzy miesięcznika, poświęconego obronie wiary katolickiej p. t. „Św. Wojciech". W ostatnim miesiącu rozesłano po 250 egzemplarzy tego miesięcznika Sodalicyi studenckiej w Krakowie, oddziałowi T. O. L. w Sieklówce, bibliotece w Dobrzechowie, 160 egzemplarzy do biblioteki polskich robotników w Weimarze w Toryngii, tudzież 120 egzemplarzy do polskiej biblioteki robotniczej w Jenie.

Dwie ostatnie biblioteki zostaną w krótkim czasie znacznie powiększone. Zwiedzono czytelnię ludową w Zbydniowie (Bochnia) i postanowiono powiększyć tamtejszy księgozbiór dziełami treści religijnej, tudzież z zakresu gospodarki rolnej i przesyłać 250 egzemplarzy miesięcznika „Św. Wojciech".

Członkowie komisyi odczytowej Akademickiego oddziału T. O. L. wygłosili w ostatnim kwartale 6 odczytów, mianowicie kol. St. P. „O warunkach dobrobytu na wsi", „O spółkach rolniczych w ogólności", „O kółku rolniczem", „O kasach Reiffeisena", „O obecnej sytuacyi narodu polskiego", wszystkie w Zbydniowie, gdzie też urządzono uroczysty obchód rocznicy

3. Maja i odczyt Góreczanego pt. „Cywilizacya znosi przywileje stanów“ dla robotników w Długoszynie.

Święcenie niedzieli u rzeźników. Wczoraj odbyło się w Domu rob. tłumne zgromadzenie czeladzi rzeźniczej i masarskiej, celem zastanowienia się nad utrzymaniem wywalczonego już dawno święcenia niedzieli, którego kilku majstrów nie przestrzegało. Przewodniczył p. Grzybek. Zagaił p. Kubica, przedstawiając potrzebę święcenia niedzieli. Przemawiali pp. Zgórniak, dr Gryzlecki i Piszczkiewicz.

P. Zgórniak postawił trzy rezolucye, mianowicie: Dzisiaj rano o godz. 9 stanąć w rzeźni i nie bić bydła tym majstrom, którzy nie przestrzegali święcenia niedzieli i zażądać, aby ich z cechu wyrzucono; wystosować do magistratu podanie, celem uregulowania tej sprawy; w razie dalszego oporu pewnych majstrów rozpocząć strejk ogólny. Rezolucye te jednomyślnie uchwalono.

Z dyplomem doktorskim — hochstapler. Usunięty onegdaj z posady dyrektora krakowskiego oddziału Tow. ochrony podatników dr Bolesław Zieliński został po śledztwie policyjnem odstawiony wczoraj do aresztów sądu karnego. Okazało się bowiem w śledztwie, prowadzonem z energią przez komisarza policyi p. Closmanna, że Zieliński był jednym z tych lekkoduchów, dla których pojęcie „moje i twoje“ nie ma różnicy. Dr Zieliński, człowiek bardzo zdolny i rokujący na przyszłość jak najlepsze nadzieje, był, jak okazało się, pospolitym hochstaplerem, który nie cofał się przed niczem, byle tylko zagarnąć do kieszeni pieniądze. W Towarzystwie prawnej ochrony podatników, którego był dyrektorem, pobierał od członków honoraria za prowadzenie spraw, kazał odnośne kwoty wpisywać kasyerce do ksiąg — ale pieniądze chował do swojej kieszeni. W ten sposób sprzeniewierzył na szkodę Towarzystwa około 2000 koron. I w Towarzystwie Szkoły ludowej nie powstrzymał się od malwersacyi. Wiedząc doskonale o tem, że instytucya ta żyje jedynie z ofiarnego grosza, pobierał mimo to wkładki od członków, ale ich nie oddawał do kasy, tylko sobie przywłaszczał. Szkoda, jaką wyrządził Tow. Szkoły ludowej, wynosi około 300 koron. Ponadto naciągnął Zieliński mnóstwo osób na weksle, których notabene nie płacił, a nadto nie cofał się nawet przed pospolitem sprzeniewierzeniem. Od jednej z pań krakowskich wziął 300 koron na zapłacenie podatku, ale go nie zapłacił, a pieniądze obrócił na swój użytek. To były sprzeniewierzenia jednej kategoryi. Ale dr Zieliński dopuszczał się i innych. Kupował on od kupców krakowskich drogocenne przedmioty, dywany itp. notabene na kredyt i potem je sprzedawał. W ten sam sposób kupił od jednej z firm niemieckich kilka maszyn do pisania, które również sprzedał. Ogółem szkoda, jaką wyrządził Tow. Szkoły ludowej, Tow. prawnej ochrony podatników i osobom prywatnym przenosi 5000 koron.

Niewyjaśnioną pozostaje dotychczas przyczyna tych defraudacyi. Dr Zieliński miał w Tow. prawnej ochrony podatkników pensyę, wynoszącą 3000 koron rocznie, ponadto prowadził rozmaite interesa na swoją rękę, miał więc środki do życia nawet wygodnego. Przytem nie wiedziano o tem, żeby się bawił, żeby rozrzucał pieniądze, tak, że wprost pojąć nie można, co go skłoniło do defraudacyi.

Dalsze śledztwo prowadzi sąd.

Sokół w Skawinie urządza w niedzielę 7 b. m. we własnym parku festyn z nader urozmaiconym programem. Początek o godz. 3 po południu. Wstęp na festyn 40 hal. od osoby, dzieci płacą połowę. Wieczór odbędzie się w sali Sokoła zabawa taneczna, za wstępem w kwocie 1 kor. Z Krakowa odchodzą pociągi do Skawiny o 1·15 i o 3 po południu, wracają zaś ze Skawiny o 8·27 i 10·7 wieczór, tak, że Krakowianie mają bardzo dobrą sposobność do wzięcia udziału w tym festynie. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Amico Fritz“.
Sobota: „Lalka“.
Niedziela: „Halka“.

Izba posłów.

Dyskusya o wyborach galicyjskich.

Wiedeń. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj przystąpiono do dalszych rozpraw nad nagłością **wniosków w sprawie wyborów galicyjskich.**

Minister spraw wewnętrznych **Bienerth**: Wys. Izbo! Z pięciu wniosków, nad których nagłością toczy się obecnie dyskusya, dwa z nich, jeden w całości, a drugi w znacznej części odnoszą się do poszczególnych zajść. Pragnę przedewszystkiem omówić te dwa wnioski i przystąpię do zajść w Przemyślu. Odnośny wniosek domaga się od rządu, aby przedłożył parlamentowi sprawozdanie z dochodzeń z powodu gwałtów, spełnionych 17 maja przez policyę w Przemyślu. Z powodu tych zajść wdrożono jak najbardziej szczegółowe dochodzenia, których wynik pozwalam sobie przedstawić Izbie. Po ukończeniu wyborów w Przemyślu, wieczór 17-go maja, zebrało się na Rynku około 8000 osób. Część niosła lampiony i chciała urządzić pochód demonstracyjny na ulicy Franciszkańskiej. Ponieważ tu szło o niedozwolony przez władzę pochód publiczny, przeto straż policyjna, w sile około 60 żołnierzy, pod przewodnictwem kilku urzędników policyi, wezwała demonstrantów, aby zgasili lampiony i rozeszli się. Tłum nie uczynił zadość wezwaniu i odpowiedział na to obelgami. Wtedy straż policyjna, bez użycia broni, usiłowała wystąpić przeciw tłumom. Nagle demonstranci pogasili, jakby na dany znak, lampiony, a także zgaszono wszystkie znajdujące się w pobliżu latarnie, tak, że nastała zupełna ciemność, poczem tłum zaczął obrzucać żołnierzy policyjnych kamieniami i cegłami. Także z okien kilku domów rzucano na policyę kamieniami. Wielu ekscedentów rzuciło się nadto na policyę z kijami i parasolami. Gdy napomnienia nie odnosiły skutku, nie pozostawało policyi nic innego, jak celem obrony własnej uczynić użytek z białej broni, przyczem kilka osób zostało zranionych. Wkrótce nadeszła dla asysty kompania piechoty, a wtedy tłum natychmiast, bez oporu, plac opuścił.

Podczas zajść została aresztowana jedna osoba a mianowicie 21-letni pomocnik drukarski Jan Bacyk, w chwili, gdy rzucał kamieniem na policyę. Bacyk przyznał się do winy. Przeciw niemu jakoteż przeciw dwom później wyśledzonym ekscedentom wdrożono postępowanie karne. Sądowo lekarskie badania stwierdziły, że skutkiem opisanych zajść po stronie publiczności zostało **8 osób zranionych ciężko, a 25 lekko,** należy jednakże przy tem zauważyć, że wielka część ciężko rannych odniosła swe obrażenia nie od cięć szabel policyjnych, lecz w ścisku. Dotyczy to w szczególności 60-letniego malarza Berisa Dauma, który nie otrzymał cięcia pałaszem, lecz w ścisku doznał uszkodzenia łopatki i krzyża. Podczas choroby rozwinęło się u niego zapalenie płuc, na które umarł. Stwierdziła to obdukcya zwłok. Z ciężko rannych 4 znajdowało się w szpitalu, lecz już go opuściło jako wyleczeni. Nieprawdziwą jest wiadomość, że kilka osób jest śmiertelnie chorych, gdyż oprócz jednego wypadku ciężkich komplikacyi, wszyscy ranni według nadeszłej niedawno informacyi są już zupełnie zdrowi. Po stronie organów policyi odniosło dwóch policyantów ciężkie obrażenia od kamieni i musiano ich przewieść do szpitala garnizonowego. Czterej policyanci odnieśli lżejsze zranienia, jednakże skutkiem nich przez kilka dni byli niezdolnymi do służby. Nadto 14 policyantów i trzech urzędników policyjnych odniosło rozmaite kontuzye od lasek i kamieni.

Z tego przedstawienia wynika, że jest nieusprawiedliwionem twierdzenie, które znajduje się we wniosku nagłym „o gwałtach c. k. policyi w Przemyślu“, a raczej jest dowiedzionem, że ze strony demonstrantów dopuszczono się aktów gwałtu i grubych wykroczeń wobec organów policyjnych, które z obowiązku wkroczyły i dopiero później, gdy wszystkie napomnienia i usiłowania uspokojenia ekscedentów pozostały bez skutku, policya zrobiła użytek z broni, którego nie można nazwać lekkomyślnym i nieuzasadnionym, lecz raczej uzasadnionym ówczesną sytuacyą. — Atak ten na policyę zdaje się zresztą był planowo przygotowanym (protesty u Rusinów). Wskazuje na to okoliczność, że rzucano kamienie także z okien.

Co się tyczy drugiego punktu wniosku nagłego tj. dyscyplinarnego ukarania rzekomo winnych funkcyonaryuszy, to rząd pozwala sobie na to wskazać, że zajścia te, jak wyłuszczyłem, na podstawie dotychczasowych dochodzeń, zupełnie inaczej się odegrały, aniżeli to przypuszczają panowie wnioskodawcy. Muszę tedy stanowczo odeprzeć także ataki, skierowane przez pana wnioskodawcę w jego mowie, zwłaszcza przeciw kierownikowi komisaryatu policyi w Przemyślu, gdyż jest on jak najbardziej sumiennym i gorliwym urzędnikiem (oklaski u Polaków). Zresztą pan wnioskodawca Liebermann wniósł na podstawie § 87 ust. karn. doniesienie karne przeciw organom policyjnym, które to doniesienie jest przedmiotem dalszych dochodzeń sądowych. Podobnie zażalenia podniesione przez posła Liebermanna, w jego mowie, będą przedmiotem odpowiednich dochodzeń. Gdyby one wykazały jakiekolwiek nieodpowiednie postąpienie ze strony jednego lub drugiego funkcyonaryusza, to samo się przez się rozumie, że władze poczynią odpowiednie zarządzenia (rozmaite wykrzykniki ze strony Rusinów i socyalnych demokratów).

Poseł Eldersch woła: Niczego się nie dojdzie, a policya coś jeszcze na tem skorzysta.

Dr Bienerth: We wniosku nagłym pp. Okuniewskiego, Dawydiuka i tow. omówione są także ubolewania godne zajścia w Horucku, gdzie walczyły przeciw sobie podczas wyborów dwie ruskie partye. Wnioskodawcy wzywają rząd, aby wdrożył dochodzenia przeciw winnym organom i udzielił odszkodowania rodzinom zabitych i rannych. Na podstawie sprawozdań pozwolę sobie przedstawić powody zajścia.

Z wyjątkiem przewodniczącego gr.-kat. proboszcza ks. Teofila Skobielskiego, należącego do stronnictwa młodoruskiego i z wyjątkiem jednego izraelity, składała się komisya wyborcza wyłącznie z Rusinów, będących politycznymi przeciwnikami przewodniczącego.

O godzinie 4 tej zapytał przewodniczący komisyi wyborczej kilkakrotnie, czy są jeszcze jacyś wyborcy, a gdy nikt się już nie zgłaszał, oznajmił zamknięcie oddawania głosów. Rozpoczęło się skrutynium, które trwało do godziny 7-mej wieczorem. Na 817 uprawnionych do głosowania, oddało głosy 687, z tego obecny poseł okręgu ks. Bazyli Dawydiak, należący do partyi staro-ruskiej otrzymał 573 głosów, dr Oleśnicki 72, hr. Skarbek 42. Gdy ten rezultat wyboru podano do wiadomości, zapanowało wśród wyborców wielkie wzburzenie, ponieważ byli zdania, że na Dawydiuka padło o wiele więcej, rzeko około 1000 głosów i obwinili oni przewodniczącego komisyi wyborczej, że sprzeniewierzył kartki wyborcze z nazwiskiem Dawydiuka. Tłum domagał się w sposób burzliwy wydania tych rzekomo sprzeniewierzonych kartek, oraz wydania mu przewodniczącego komisyi, aby go zabił. — (Minister mówi dalej).

Wiedeń. W Izbie posłów przemawiali po ministrze Bienercie pos. Battaglia, ks. Dawydiuk, pos. Chiari i Moraczewski.

Mowa posła Petelenza.

Dr Petelenz oświadczył, że z wniosku nagłego bije jedynie nienawiść do Koła polskiego, które potrafiło przez swój takt i ogledność zyskać wpływ nietylko w kraju, ale i w całem państwie. Następnie omawiał pos. Petelenz wybory krakowskie, podkreślając, że Kraków jest miastem nawskróś narodowem i nigdy nie odda mandatów w ręce tych, którzy narodowość uważają za drugi, a może ostatni punkt programu. (Żywe potakiwania). Właśnie p. Daszyński, którego miejsce mowca obecnie zajmuje, jest jednym z tych, którzy przedewszystkiem propagowali międzynarodową socyalną demokracyę, a wszystko, co wierne narodowi, obrzucali błotem.

Pos. Diamand: To jest bezczelnem kłamstwem. (Protesty i żywe okrzyki na ławach polskich).

Dr Petelenz: Metoda walki krakowskiej socyalnej demokracyi jest tego rodzaju, że nie są to już socyaliści, ale wprost anarchiści. (Potakiwania na ławach polskich, przerywania u socyalistów, wrzawa). W dalszym ciągu zwalcza mowca zarzuty, podniesione przeciw wyborom krakowskim i przeciw prezydentowi miasta Krakowa, a zwrócony w stronę socyalnych demokratów oświadczył: Panowie **straciliście zaufanie ludności,** ponieważ omyliliście się w osądzeniu politycznego stanu rzeczy i wprowadziliście mylną metodę walki. Obecnie zwalacie winę na innych, a właśnie jest to najcharakterystyczniejszem panów znamieniem, że bierzecie do pomocy **najbrudniejsze środki walki;** ponieważ takimi środkami sami **zwykliście walczyć,** dlatego imputujecie je teraz waszym przeciwnikom. Tak było z kupowaniem głosów, tak było z innemi nadużyciami wyborczemi. (Żywe oklaski, wrzawa).

Na wniosek pos. Kietzenbauera dyskusyę zamknięto i wybrano mowców jeneralnych: *pro* dra **Diamanda**, *contra* dra **Löwensteina.**

Koniec posiedzenia.

W głosowaniu **odrzucono nagłość wszystkich pięciu wniosków**

Następnie prezydent udzielił głosu pos. Dulębie celem postawienia zapytania do prezydyum.

Dr Dulęba: Na ostatnich posiedzeniach Izby rozegrały się sceny, które każdemu przyjacielowi parlamentaryzmu i wolności słowa.... (przerywania i okrzyki z ław ruskich i socyalno-demokratycznych — powstaje wrzawa — ruscy posłowie zaczynają śpiewać — protesty na ławach polskich i okrzyki oburzenia — prezydent dzwoni, prosi o spokój — posłowie ruscy dalej śpiewają — wrzawa w całej Izbie — prezydent ministrów jakoteż wszyscy inni ministrowie wstają i opuszczają salę — prezydent dzwoni i prosi o spokój — śpiew ruski trwa dalej — prezydent wyraża ubolewanie z powodu zajścia, które ubliża godności Izby — śpiew i wrzawa nie ustaje — prezydent jeszcze raz wyraża żywe ubolewanie z powodu tych zajść).

Gdy nastał jaki taki spokój, dr. Dulęba mówi dalej: Rozegrały się sceny, które każdego przyjaciela parlamentaryzmu i wolności słowa muszą napełnić najgorętszem oburzeniem. Przeciwko poszczególnym mowcom i innym członkom parlamentu rzucano obelgi. Wogóle w tej Izbie wykonywano taki terroryzm, że jest rzeczą niemożliwą wśród takich warunków myśleć o pożytecznej pracy tej Izby. (Potakiwania i oklaski). Nie chcemy robić użytku z komisyi nagany, przewidzianej regulaminem, aby nie paraliżować pozytywnej i społecznej pracy tej Izby (oklaski), ale widzimy się zmuszeni zapytać p. prezydenta, jakich środków zamierza użyć, aby strzedz powagi i godności tego parlamentu, jak również, aby bronić czci pojedynczych posłów. (Huczne oklaski).

Prezydent dr. Weisskirchner w odpowiedzi na zapytanie zaznacza, że i on ubolewa, że wydarzyły się w Izbie podobne ekscesy i stara się zawsze w takich wypadkach zgodnie z władzą prezydenta wkraczać i prosić Izbę o umiarkowanie.

Następnie hr. Sternberg w zapytaniu do prezydenta odczytuje obelgi, jakie rzucał poseł Breiter w swej mowie, oraz wskazuje na wywody Soukupa, który mógł bezkarnie w sposób jak najbardziej grubijański przemawiać, nie otrzymując przywołania do porządku, zaś mowca za mniejszą rzecz dostał upomnienie, a nawet swego czasu odebrano mu głos. Mowca zapytuje prezydyum, czy jest gotowe sprawiedliwie postępować wobec poszczególnych posłów.

Prezydent w odpowiedzi zaznacza, że z powodu panującej w Izbie wrzawy nie słyszał słów wypowiedzianych przez posłów Breitera i Soukupa. Prezydent zajrzy do stenogramu i zastosuje następnie przewidziane w regulaminie środki.

Na tem obrady zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem.

Telegramy „Nowin“.

Wyrok na mordercę Petkowa.

Zofia. Po całonocnej naradzie trybunału zapadł dzisiaj o godz. 5-tej rano wyrok w procesie o zamordowanie prezydenta ministrów Petkowa. Główny oskarżony Petrow został zasądzony **na śmierć** przez powieszenie, dwaj współoskarżeni na długoletnie więzienie, zaś trzeci oskarżony Gerow uwolniony.

Chorwaci opuszczają Sejm węgierski.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim złożył poseł Supilo oświadczenie w języku chorwackim, że posłowie chorwaccy, z powodu naruszenia regulaminu i sprzeciwiającego się ustawom wniosku Kossutha, zrzekają się udziału w dalszych obradach i opuszczają Sejm węgierski.

Po tem oświadczeniu wyszli posłowie chorwaccy ze sali, poczem Sejm bez dyskusyi przyjął wniosek Kossutha.

Rewolucyoniści rosyjscy zbroją się!

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi z Londynu, że rząd angielski **skonfiskował 90.000 sztuk broni i naboje**, przeznaczone dla rosyjskich rewolucyonistów.

Dziennik zapytuje rząd, skąd rosyjscy rewolucyoniści biorą pieniądze na zakupno broni.

Z bruku krakowskiego.

Punktualność na kolei.

Dotychczas niejednokrotnie słyszało się skargi, że u nas w Galicyi, wogóle nikt nie jest punktualnym. Trudno być punktualnym, mówiono, jeśli nawet kolej nie jest punktualną i jeśli pociągi nawet się spaźniają.

Wczoraj wieczorem byłem przypadkiem na dworcu. Przystąpił do mnie jakiś jegomość, pytając, kiedy odchodzi pociąg do Lwowa.

— O 11 — odrzekłem. — Ale bądź pan spokojny. Nie odejdzie wcześniej, jak o pół do dwunastej, jak zwykle.

W tej chwili podszedł ku nam jakiś kolejarz, który słyszał naszą rozmowę i rzekł:

— Nie, proszę panów, do Lwowa idzie teraz pociąg o pół do jedenastej, pół godziny wcześniej, jak przedtem.

— To znaczy za dziesięć minut! — zawołał mój interlokutor i pobiegł na peron.

Poszedłem i ja za nim. Wsiadł biedaczysko do wagonu, nabitego ludźmi, przekonany, że niema czasu na szukanie lepszego, chociaż było ich dosyć niezapełnionych.

Patrzę — akuratnie pół do jedenastej, ale pociąg nie rusza. Mija 10 minut, kwadrans, nie rusza. Ruszył dopiero punkt o jedenastej, czyli o tym czasie, o którym dawniej powinien był wychodzić z Krakowa.

— To mi punktualność! — pomyślałem.

A ów kolejarz, który mnie poprzednio zagadnął, uśmiechnął się pod wąsem i rzekł:

— Widzi pan, my musimy być punktualni. Dawniej było w rozkładzie jazdy, że pociąg odchodzi o godz. 11, a wychodził zawsze o pół godziny później. Przesunęli więc czas odjazdu o pół godziny i teraz pociąg rusza we właściwym czasie. Bo my, panie, musimy być punktualni.

Co prawda, to prawda. Punktualność przedewszystkiem.

r.

Handel i Restauracya
Stanisława Miętusa
Kraków, ul. Szpitalna Nr. 19
poleca
Obiady z 4-ch dań
po Kor. 1·40.

OROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Ign. Woyciechowski
Kraków, Szewska 14
przyjmie zaraz ucznia do praktyki, oraz młodszego pomocnika. 694

Cukiernia W. Nowaka w Bochni potrzebuje ucznia do nauki. 718

Dla amatorów, dwa pieski są do podarowania, bardzo czujne, półpinczerki i jeden pinczer jest za 3 kor. Wiadomość: Hrynlewiecka, ul. Sławkowska l. 15, Kraków. 722

Do wynajęcia.

W Siedlcu przy Krzeszowicach jest jeden pokój i kuchnia zaraz do wynajęcia, na świeże powietrze za cenę 8 złr. miesięcznie. Wiadomość u P. Ludwika Tarkowskiego tamże. Poczta Krzeszowice. 717

Sklep w Żywcu, składający się z 4 ubikacyj, położony przy głównym trakcie, w rynku w miejscu bardzo korzystnem pod względem handlowym zaraz do wynajęcia. Bliższych wiadomości udziela p. Józef Śoleżka w Żywcu. 719

Do sprzedania.

Maszyna do pisania syst. „Adler" tanio do sprzedania. Wiadomość w handlu optycznym L. Tomaszkiewicza Kraków, ul. Floryańska L. 2. 723

W Bochni jest jeden dom o 4-rech pokojach, 1 kuchni piwnice, ogród jarzynowy i owocowy oraz stajnia zaraz do sprzedania. Wiadomość pisemnie Bochnia poste restante T. K. 724

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 216

½ kg **CUKRÓW**
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

MEBLE od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich
poleca
KAJETAN DUDZIAK
Kraków,
Floryańska 36, I p.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 660

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszło ósme znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:
NOWENNA
najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy
przez
O. Saint Omer'a, Redemptorystę.
Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia.

Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolory) brzegi złocone **K. 1.** 84-a

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

½ kgr. Cukrów deserowych kor. 2·40.
Jan Michalik
Fabryka Cukrów deserowych
Kraków, ul. Floryańska L. 45. 436

Zmiana Lokalu.
Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA, A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 44
przy ul. Sławkowskiej 2.
Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widoków i t. p. Przyjmuje się inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.
OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.
Filie sprzedaży pism na naszych straganach: **Mały Rynek i Wolnica,** oraz kiosk narożnik ul. **Dietla i Krakowskiej.**

Zakład kupna i sprzedaży
Bronisławy Nowakowej
w Krakowie ul. św Krzyża l. 10,
poleca:
meble, garderobę, obrazy, porcelany itp. Powyższe przedmioty przyjmuje się także w komis.

SKŁAD FARB, POKOSTU, LAKIERÓW i MATERYAŁÓW
poleca
farby lakierowe i pokostowe do zapuszczania podłóg firmy L. BARANOWSKIEGO, FRITZEGO i inne zagraniczne. — Krajową masę francuską do froterowania podłóg, oraz wszelkie wyroby szczotkarskie **po bardzo niskich cenach.**
J. GOLDBERG, w Podgórzu
pod „Czarnym psem".
361 **Wysyłki pocztowe dwa razy dziennie.**

Najlepszym sposobem
REKLAMY
dla Kupców, Przedsiębiorców, Zakładów itp. jest rozdawanie własnych noworocznych kalendarzyków firmowych z własnym inseratem na trzech stronicach.

Zamawiać takowe można najtaniej, tak samo jak inseraty w kalendarzach: „J. Czecha", „Posłańca Serca Jezusowego" oraz w kalendarzyku Kościuszkowskim na rok 1908 u
F. BIERNATA
w drukarni „Czasu" w Krakowie.

Niniejszem zawiadamiam, że od dnia 15 czerwca 1907 r.
Kantor mej fabryki dla zamówień na impregnowane płótna nieprzemakalne znajduje się w Krakowie, Floryańska 43, I p i przyjmuje się tamże wszelkie zamówienia na płachty wozowe, celty, markizy, chodniki na schody, fartuchy nieprzemakalne etc.
JAN BIENIEK
I-sza gal. fabryka płócien nieprzemakalnych.
P. S. Tamże również mieści się biuro „**Wydawnictwa Planu Wielkiego Krakowa**". 600

OLEJ (Stauboel)
który zapobiega unoszeniu się kurzu przy zamiataniu — oraz do tego samego celu służący
HYDROLIN
mający ponadto tę własność, że nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można — polecają 708
Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

W OGRODZIE
naprzeciw cmentarza krakow.
Poleca się Szanownej PT. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania **po przystępnej cenie.**
E. UKLAŃSKI 471
Zarząd ogrodów Olsza-Dwór o. p. Kraków.



Włosy Nowe włosy zaraz pewnie przy użyciu **John Craven-Burleigh's Hair Grower.** Proszę spróbować samemu. Tysiące zrobiło to z powodzeniem. Jeśli Pan jesteś łysym, albo też jeśli komu włosy wypadają, proszę zaraz pisać o **bezpłatną puszkę próbną.** Proszę dołączyć do listu w markach listowych 20 gr. za porto i opakowanie. Proszę skorzystać z tej oferty, nie zostanie często powtórzoną, listy adresować proszę do
WILIAM SCOTT
Wien I,871 Adlergasse Nr. 7.

FRANZENSBAD Dr. Steinsberg Zakład i pensyonat leczniczy (Willa Dra Steinsberga) z komfortem urządzony i wspaniale położony. Na żądanie prospekty.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez tożTow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg. Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 14
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

LOTERYA KARLSBADZKA
2 ciągnienia bez dopłaty, 6164 wygranych
GŁÓWNA WYGRANA
100.000
Koron w gotówce
Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907 r.
Cena losu 1 korona.
6 losów tylko 5 K 50 hal., 11 losów tylko 10 K polecają kantory Wym., trafiki i t. d.
Zlecenia pocztowe: Kantor wymiany Braci Eibenschütz
w Krakowie, Rynek gł. 5, (róg ulicy Siennej).



ZAKŁAD WYROBÓW
RYMARSKICH I SIODLARSKICH
W KRAKOWIE
ulica Szpitalna 32, Filia: **ulica Floryańska l. 6.**





wielki wyrób portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe, płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. p. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye.



Wydawca: Laura Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Weimara w Krakowie.